

w ziemię mocno, pozostawiając wyraźnie głębsze ślady.

Pierwsza próba chodzenia wstecz przekonana każdego o istocie tych spostrzeżeń i uwi doczni mu całą mechanikę zagadnienia.

W wypadkach, kiedy dany przestępca, w zamiarze zatarcia swych śladów i w celu skierowania podejrzenia w przeciwnym kierunku wdziewa buty cudze — poradzić sobie znacznie trudniej, jednakże tylko wówczas, kiedy fałszerz i właściciel butów posiadają przypadkowo mniej więcej tej samej wielkości nogi. Kiedy jednak człowiek wzrostu małego wdziewa obuwie człowieka wysokiego to przedewszystkiem zdradzi go skurczanie nóg i niezręczne z tego powodu stąpanie, początek kroki jego nie będą odpowiadały wielkości stóp. Kiedyby jednak, biorąc wszystko pod uwagę, starałby się wydłużyć swe kroki do stosunku dużych butów, owe przedłużone przez niego sztucznie kroki nigdy nie wypadną równomiernie — ślady wykażą całą niezręczność i nienaturalność stąpania. I tym razem pierwsza próba chodzenia nadmiernie długimi krokami starczy za najwymowniejsze objaśnienie. (D. c. n.)

Policja w Stokholmie.

—o—

Dyrekcja policji m. Stokholmu, stolicy Szwecji jest zorganizowana dobrze i praktycznie. Składa się z dwóch wydziałów: z policji administracyjnej i z korpusu policji wykonawczej. Ten ostatni, zawsze spełnia swoje obowiązki w porozumieniu z policją administracyjną.

Zarządzający policją, zwany *Komisjonär*, jest najwyższym zwierzchnikiem całej policji miejskiej i jest odpowiedzialnym za porządek, spokój i bezpieczeństwo miasta. Do niego należy baczyć, ażeby przestępstwo było zarejestrowane, sprawca zaś oddany pod sąd. Do pomocy w tak licznych zadaniach i pracach jest mu dodany urzędnik z tytułem dyrektora policji.

Szef policji — pomocnik, spełnia wszystko co wchodzi w zakres obowiązków „komisjонера”, który z racji swoich licznych zajęć nie mógłby czego zarządzić osobiście. Poza tem, pomocnik zarządza całkowitym składem personalnym, finansami policyjnymi, działem gospodarczym, przygotowaniem budżetu, służbą pożarną, handlem trunków spirytusowych i bezalkoholicznych, wydziałem ściągającym podatki, nadzorem nad hotelami, ściąganiem kar ustanawianych przez władze i t. d. Szef pomocnik ma przydanego asystenta, oraz trzech równoznacznej szarzy inspektorów.

Inspektor 1-szy zarządza sprawami dotyczącymi przestępstw kryminalnych; w jego kompetencji leżą: śledztwa w przypadku zabójstwa, oszustwa i kradzieży, on przesładowuje włóczęgostwo, internuje alkoholików nałogowych obmyśla pomieszczenie dla chorych umysłowo, dba o zapobieganie nieszczęśliwym wypadkom, stoi na czele komisji przeciwpożarnych i t. d.

Inspektor 2-gi odpowiada za bezpieczeństwo i porządek w mieście, i jest faktycznym głównym zwierzchnikiem policji umundurowanej zarówno w obrębie miasta jak na terenach do stolicy należących.

Inspektor 3-ci stale dokonywa przeglądu i kontroli policji zewnętrznej, czuwając nad należytem spełnianiem przez nią obowiązków służby w obrębie komisariatów. Pod jego zarządem pozostaje policja tajna oraz detektywi; te dwie kategorie funkcjonariuszów policyjnych do komisariatów nie należą. Jest on szefem wydziału kryminalnego i głównym nadzorcą prasowym, biura informacji policyjnych, rozciąga nadzór nad drukarniami i t. d. Do niego należy dostarczanie do sądów świadków z pomiędzy policji w sprawach kryminalnych, rejestruje zawiadomienia o zgubach, znalezionych rzeczach, kradzieżach i wszystko co ma łączność w tychże sprawach pomiędzy policją a publicznością. Inspektorowie 2-gi i 3-ci komunikują się bezpośrednio z szefem policji. W sprawach zaś pieniężnych ciż inspektorowie porozumiewają się z magistratem jako instytucją, przez której ręce wpływają fundusze na utrzymanie policji.

Wydział buchalteryjny, kontrolujący przychły i szafowanie sumami, pozostaje pod wyłącznym zwierzchnictwem szefa policji.

W skład policji m. Stokholmu wchodzi:

18 kapitanów, 79 sierżantów starszych, 24 młodszych (podsierżantów), 84 policjantów kryminalnych, 627 posterunkowych (strażników) i 60 policjantów rezerwy, pełniących przeważnie służbę urzędników biurowych. Poza tem dykcja zatrudnia jeszcze urzędników cywilnych kancelaryjnych, 6 kobiet asystentek i 8 szoferów. Utrzymuje do własnych potrzeb 3 samochody, 30 koni i 2 motocykle.

Kadry policji stokholmskiej są podzielone na dwie grupy główne: grupę policjantów uni formowanych i grupę występującą w odzieży cywilnej. Ostatni pełnią służbę wywiadowczą i ordynansową, mundurowi w urzędzie centralnym oraz zewnętrzną w obrębie komisariatów. Służba detektywów i kryminalistów jest dwójaka: przewencyjna i represyjna. Zadaniem pierwszej jest zapobieganie szerzeniu się przestępstw, drugiej: prowadzenie śledztwa, aresztowanie i doprowadzanie przestępców do ławy sądowej. Policja śledcza stockholmska, uposażona w najświeższe przybory i urządzenia techniczne, dzięki swojej organizacji, podziałowi pracy, w znacznym stopniu ułatwia zadanie sądziom śledczym i nawet prokuratorom.

Jest jeszcze wydział tak zwany *ordonansowy* zupełnie samodzielny, chociaż podpadający pod ogólne zwierzchnictwo głównego szefa. Wydział ten ile razy potrzeba, występuje w obronie obywateli narażonych na błędne stosowanie praw i przepisów przez instytucje i osoby, zarazem rejestruje oraz w wypadku potrzeby kontroluje działalność instytucji filantropijnych.

Dyrekcja centralna zajmuje się też celowością i porządkiem na zebraniach publicznych, jednak wyłącznie w obrębie stolicy. Pilnuje ładu na zgromadzeniach publicznych, zarówno na ulicach jak na wodach (statkach parowych i t. p.). Występuje nie w roli cenzora politycznego, lecz ma wyłącznie na celu strony bezpieczeństwa, porządku i obyczajowości. Zupełnie podobny system co do tego, jak słyhać, zaprowadziła policja polska, która wiece i zebrania, nie tylko w mieście lecz i odbywane w okolicach, odwiedza na samochodach i welocypedach.

Miasto Stokholm jest podzielone na dystrykty policyjne (kwartały). Kwartałami zarządzają kapitanowie, którzy są jednocześnie szefami kancelarii komisariatów, oraz oddziałami ludzi. Każdy z komisariatów posiada 4—6 sierżantów; liczebność policji zależy do stopnia zaludnienia kwartału.

Od r. 1917 dyrekcja utrzymuje szkoły policyjne, osobną dla oficerów i niższych stopni. Głównym zwierzchnikiem tych szkół jest naczelny szef policji. Szkoły policyjnej, niestety, policja serbska i wogóle Jugosławja jeszcze nie posiadają.

(Miesiącnik belgradzki „Policja“).

Jak się ustrzedz od kradzieży.

(Ciąg dalszy).

Psychologia „doliniaza”.

Najgłówniejszym, rzecz można nawet jedy nym terenem działalności „doliniaza” jest natłok i ścisk. Złodziej kieszonkowy jeżeli jest wytrawnym praktykiem, nigdy nie dokonywa operacji na osobniku samotnym. Jest już wydział łabusów, którzy w potrzebie posługują się nie tylko zręcznością palców lecz i nożem.

Złodziej zaś kieszonkowy nie znosi widoku krwi i nigdyby się nie ważył skaleczyć, tem bardziej zabić. W jego organizacji indywidualnej niema ani cienia krwiożerczości. W zasadzie jest tchórzliwy jak zając i jedyną jego bronią bywa ucieczka. W ciągu mojej z górą ćwierć wiekowej praktyki, prawie nigdy nie miałem wypadku ażeby prawdziwy „doliniaza” przy schwytaniu na uczynku, usiłował napadać a nawet bronić się w znaczeniu fizycznym. Zdarza się, iż osoba operowana w odruchu poczuć oburzenia uderza go pięścią lub kijem. Doliniaza wtedy szuka ratunku w ucieczce lub jeżeli go trzymają za kołnierz, szuka fortelu aby swego prześladowcę zająć czemś nieoczekiwanem i korzystając z olśnienia — zbiedz bezkarnie.

A jednak kieszonkowcy prawie zawsze mają przy sobie niesłychanie ostre narzędzia, zwane w Ameryce *edge* (dosłownie ostrze) pod postacią pierścienka, zakończenia laski, nasady na palec i t. p.

Edge, służące do wycinania kieszeni wraz z całą powierzchnią odzieży, w rękach bandyty, byłoby narzędziem w sam raz odpowiedniem

do rozplatania arterji na rękę lub szyi. Nie znam wypadku, aby kieszonkowiec nawet w razie największego dla siebie niebezpieczeństwa, posługiwał się ostrzem. Przeciwnie. Przytrzymany przez słabszego od siebie, będzie się starał *edge* jaknajdalej odrzucić, np. w ściek lub kanał. Po za tem, doliniarze jako istoty zatrudnione „rzemiostem” delikatnem, nie wymagającym naprężania mięśni, najczęściej nie odznaczają się siłą. Lombroso i inni badacze zboczeń u ludzi, mniej kradzieży przypisują pewnym ułomnościom mózgu, co ma również związek z zanikiem ich mięśni. Co innego włamywacz, podkopywacz, bandyta i wogóle przestępca w fachu który wymaga siły, sprężystości i odwagi.

W społeczeństwie złodziejskiem, kieszonkowiec jest tem, czem krawiec wśród rzemieślników. Najcięższym trudem fizycznym krawca, jest posuwanie żelazka po prasowanym materiale, stąd przysłowiowa słabość fizyczna, łagodność i ustepliwość pracownika w tym zawodzie.

Będąc słabym i tchórzliwym, złodziej kieszonkowy lęka się wszelkiej przemocy. Kradnie wtedy gdy jest pewny bezkarności. Ostania daje mu tłumne zbiegowisko, wśród którego łatwo może się zamieszać i zbiedz. Największy procent kradzieży w tramwajach, przypada na galeryjki służące do wysiadania. Doliniarz wyciął komuś kieszeń z pugilaresem w sposób nieprawdopodobnie zręczny i w tejże chwili, przepychając się przez tłum, wyskoczył w największym pędzie. Doświadczony policjant amerykański, osobnika wyskakującego z tramwaju w sposób karkołomny, zawsze zatrzymuje i bada o przyczyny.

Nieraz udaje mu się w podobnym pasażerze odnaleźć doliniarza z łupem. Człowiek uczciwy bardzo rzadko wyskakuje z tramwaju z narażeniem całości swoich członków.

Ja sam osobiście, będąc jeszcze detektywem — szeregowcem, miałem do czynienia z podobnymi wypadkami, prawie zawsze zakończonemi pomyślnem wykryciem kradzieży. W miastach europejskich, tramwaje co prawda nie kursują po ulicach z tak wielką szybkością, stąd też ludzie wyskakujący w biegu nie bywają tak bardzo śledzeni. Tem nie mniej, o ile mi wiadomo, w Paryżu, Londynie i Berlinie, policjanci znajdujący się wypadkiem na galeryjkach wyjściowych, bacznie zwracają uwagę na indywidua, które zbyt gwałtownie rozpychają pasażerów dla wyskoczenia pomiędzy przystankami.

Kieszonkowiec tramwajowy bywa stałym mieszkańcem swego miasta. Bardzo rzadko operuje w wagonach kolejowych i ustępuje debitu złodziejom kolejowym specjalistom, osobnikom o wiele czelniejszym i obdarzonym większym sprytem. Natomiast chętnie odwiedza ruchliwe dworce kolejowe, poczekalnie teatralne, świątynie w czasie nabożeństw, zwłaszcza ślubów małżeńskich. Również zatrzymuje się przy rogach ulic przed rozklejonemi plakatami i ciekawszymi afiszami. Czyni to głównie w porze letniej gdy publiczność męzka nie jest opięta w paltoty.

Zima jest wogóle sezonem stagnacyjnym dla doliniarza. Statystyka kradzieży kieszonkowych znacznie spada w półroczu zimowem. W tej porze roku złodziej opisywany kręci się około interesantów, zgromadzonych w salach urzędów pocztowych, bywa na zbiegowiskach podczas rozmaitych licytacji, ucześnie na tłumne wiece polityczne i wogóle, stara się o praktykę pod ogrzonym dachem. Pewna kategoria doliniarzy początkujących zgromadza się przed klubami i teatrami, występując w charakterze usługowych gamenów, którzy gościom sprawdzają doroczki i „podsadzają” wielmożnych panów. Podczas tego jest im łatwiej ogołocić osobę z zegarka lub portfela.

Najniższa sfera doliniarzy, należąca do wspólnoty złodziejskiej, po ukończeniu kampanji letniej i roztrwonieniu łupów u pasera, nie gardzi bynajmniej kilkutygodniowem zimowem więzieniem. Areszt zapewnia im dach nad głową i zaspokojenie najważniejszych potrzeb, co na wolności bywa trudne do zdobycia.

Śmiało też rzec mogę, iż aresztowania rzemieślników w porze jesiennej z przeciągnięciem kary na zimę, kasom skarbowym czy miejskim przysparza kosztów, sprawy zaś moralnego wyleczenia przestępcy bynajmniej nie rozstrzyga. O wiele skuteczniej działają tu więzienia poprawcze z domem pracy, tych jednak na ogół mamy zbyt mało.

(D. c. n.)